

Wizyta

u okulisty

Nowe
tuby?

Najbardziej odpowiada mi okulista, który sam nosi okulary. Wydaje mi się wówczas, że lepiej rozumie on pacjentów i spoglądając mu w oczy posługuje się nie tylko wiedzą zdobytą podczas studiów, ale także doświadczeniami na samym sobie. Ze zrozumiałych względów nie odnoszę tej tezy do ginekologów.

Ostatnio coraz częściej, na fali burzliwych przemian, zaczynają zgłaszać się osoby, które sprawiają wrażenie jakby założyły różowe okulary, żeby rozjaśnić sobie to, co jest ciemne i ponure. W euforycznym natchnieniu chcą zmieniać rzeczywistość, odrywając się przy tym od ziemi, nie licząc się z niczym i z nikim, tworzą rewindykacyjne grupy, chcące przejechać dużym buldożerem przez całe pole, wykopując zarówno chwasty, jak i kwiaty po drodze. Czynią to rzekomo w imię demokracji oraz pluralizmu, zastaniając tymi hasłami coś wręcz odwrotnego, życiem przypominającego wczesne lata pięćdziesiąte.

Jest sprawą powszechnie znaną, że dyletantów cechuje duża pewność siebie. Pamiętamy przecież, jak to niektórzy sekretarze byłej partii telefonowali na przykład do lekarza (jeśli już rozpoczęliśmy od medycyny) i pouczali go, jak ma leczyć i jakie stosować medykamenty. Ludzie wszytkowiedzący, to najczęściej tacy, którzy nic nie wiedzą.

Opowiadano mi ostatnio, że w jednym z miasteczek burmistrzem został weterynarz. Opowiadający się bardzo dziwił, dlaczego właśnie osoba takiej profesji, która dotąd uzdrawiała wyłącznie zwierzęta, ma zarządzać i kierować władzą. Odpowiedziałem temu panu, że zawód nie odgrywa tu żadnej roli, bowiem liczą się jedynie zdolności organizatorskie, talent społecznika oraz tzw. iskra boża. Co zaś tyczy się weterynarza, to uważam, że jest to w naszych czasach zawód odpowiedni do takiej funkcji. gwałt w każdym ZOO powinien być przynajmniej jeden weterynarz.

W ostatnim czasie szpalty czasopism pełne były wiadomości dotyczących likwidatorskich zakusów na „Nowiny”, „Podkarpacie” i „Życie Przemyskie”. Likwidatorzy RSW czynili i czynią wszystko, by przekonać społeczeństwo, że sporo winy za funkcjonowanie tego giganta prasowego ponoszą również redakcje do tego kolosa na gumowych nogach należące. Wynikać z tego może, że to redakcje, a co za tym idzie — dziennikarze, okradali upadającą ludową wówczas ojczyznę. Tymczasem nikt nie chce głośno powiedzieć że to właśnie my, dziennikarze, byliśmy okradani, nie zaś odwrotnie. Pracowaliśmy na całą wielką administrację RSW oraz na dochody b. partii, która z nas nieźle ciągnęła. Czy my zatem nie powinniśmy czuć się bardziej oszukani, niż np. likwidatorzy RSW, za której rozwiązaniem podpisaliśmy się — przynajmniej w gronie znanych mi dziennikarzy — obydwoma rękami?

My zarabialiśmy na nasze pobory, nikt nam nie dawał pieniędzy, ponieważ po prostu czytelnicy kupowali nasze pismo tak, jak „Nowiny” oraz „Podkarpacie”, i nikt ich do tego nie zmuszał. Nie musiały prenumerować „Życia” zakłady pracy — tak, jak np. „Kraj Rad” — i do tej pory kupują je z własnej, nieprzymuszonej woli, wysuplując z kieszeni te 600 złotych tygodniowo.

Inagle, kiedy poprawiliśmy znacznie jakość druku, pozyskaliśmy lepszy papier, pozbyliśmy się różnych cenzorów i kosztem wielu wyrzeczeń i redukcji kadrowe, pozbyliśmy się samochodu służbowego, zmniejszenie liczb pomieszczeń itp., wyszliśmy „z dolka” po chwilowym załamaniu i dzięki naszym wiernym Czytelnikom znowu zarabiamy na siebie, dając jeszcze zyski — słyszymy, że ktoś wyciąga po nas rękę. Pisał o tym obszernie w „Nowinach” (z 25 czerwca) Jan Filipowicz.

Nowe muszą wprowadzać ludzie kompetentni, fachowcy. I tacy na szczęście są, ale jakby pogubili się w ogólnym chaosie i zamilkli, zaś wyręczają ich inni, którzy używają tylko nowych tub do trąbienia w gruncie rzeczy starych hasel, nie mających nic wspólnego z demokracją i tak modnym dziś pluralizmem. Obiecują świetlaną przyszłość na zasadzie obiecanek-cacaneek, nie popartych żadną rzeczową argumentacją i — co najważniejsze — żadną kalkulacją finansową. Jeśli ktoś deklaruje, że Przemysłowi czy Jarosławowi należy przywrócić dawną świetność, opierając się na zupełnie nieadekwatnych do współczesności wzorach przedwojennych, to się pytam, czy chodzi np. o to, żeby w tych miastach znów było po kilka zaledwie samochodów, jak przed wojną?

Jeśli tym wszystkim, którzy z taką zapalecznością, a niekiedy wręcz obsesyjną nienawiścią, burzą dokładnie wszystko, wydaje się, że na gruzach łatwiej budować nowe — to trzeba im po prostu wytknąć, że posługują się starymi metodami i robią to wyłącznie dla osobistej kariery. Radzę im by zatem niezwłocznie udali się do okulisty, żeby przejrzeć i nie zmarnować do końca tego, co przez tyle lat było marnowane.

JAN MISZCZAK

Z Y G I E

P R Z E M Y S K I E

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 27 (1175)

4 LIPCA 1990 r.

Cena 600 zł

Udręka
na granicy

10 kilometrów przed szlabanem granicznym w Medyce widzę pierwszy samochód. Dla mnie jest on pierwszy, dla jego pasażerów, niestety, ostatni w gigantycznej kolejce pojazdów zmierzających w kierunku Szegiu.

Na poboczu policyjny polonez. Chorąży KRZYSZTOF DERDZIŃSKI z przemyskiej „drogówki” zatrzymuje mnie i ostrzega:

— Nie radziłbym panu jechać do granicy. To bardzo niebezpieczne. Latwo pozbyć się przedniej szyby w samochodzie, a jeszcze i coś gorszego może się przydarzyć. Tlum jest bezlitosny...

Ostatnio na tym przejściu, a właściwie przed przejściem granicznym, dzieją się dantejskie sceny. Zdesperowani ludzie, oczekujący na odprawę, nie przebierają w środkach widząc jakikolwiek samochód, który omija kolejkę. Nawet mieszkańcy Medyki mają poważne kłopoty z powrotem do domu. Zdarzyło się też, że samowwanczy „stróż porządku” usiłował zatrzymać karetkę pogotowia ratunkowego, rzucając w nią butelką i rozbijając przednią szybę. Być może podejrzewali, że w karetce usiłuje się przemycić jakiegoś podróżnego.

Najgorzej jest nocą. Próba ominięcia kolejki w ciemnościach może zakończyć się nie tylko zniszczeniem samochodu, ale nawet linczem. Niektórzy kolejkowicze, działający jakby z upoważnienia pozostałych, wyposażeni są w butelki uwiązane na sznurkach, którymi wymachują, starając się trafić w jadący lewym pasem pojazd. Często zresztą skutecznie.

Drogę zastawiają też własnymi ciałami, nie usuwając się nawet przed pedzącym pojazdem. U Rumunów znalezi-

no drewniane pałki, jakie widzieliśmy w telewizji podczas rozruchów w Bukareszcie. Przy ich pomocy chcą zastraszyć każdego, kto ośmieliłby się wejść poza kolejnością do długiego rzędu samochodów.

Sierżant ANDRZEJ KURTYCZ, także z Sekcji Ruchu Drogowego KM Policji w Przemyślu, oferuje mi podwiezienie do granicy policyjnym radiowozem.

— Tak będzie bezpieczniej — powiada.

Korzystam z uprzejmości i wolno jedziemy wzdłuż ciągnącego się kilometrami sznura pojazdów. Dzień jest upalny, słońce mocno przypieka. W samochodach i na szosie zmęczeni, wyczerpani ludzie, wśród nich małe dzieci. Na wielu, oczekujących potem, twarzach rysuje się złość i mocne zdenerwowanie.

Mężczyzna z Zamościa mówi, że jeszcze nigdy tak długo nie oczekiwał na odprawę. Po co więc jedzie? Odpowiada, że do Lwowa wiezie go niezwykle pilna sprawa losowa. Ma tam rodzinę...

W kolejce zdecydowanie przeważają samochody z rejestracją radziecką, a także rumuńską. Polacy stanowią ok. 15 procent podróżnych. Niektórzy, ci bardziej odporni, wykorzystują czas na opalanie. Słabi mdleją. Na odcinku 10 kilometrów tylko jedna budka z zapiekankami, jakiś przedsiębiorczy człowiek z Rzeszowa przywiózł kilka skrzynek wody i pepsi-coli. Robi na tym dobry interes. Firmom państwowym widac na interesie nie zależy, choć nie tylko o interes przecież tu chodzi, ale także o pomoc dla tych wyczerpanych, zmaltretowanych ludzi. Jakos mało to wszystkich obchodzi...

W pobliżu nie ma żadnych sanitariatów, więc łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądają przydrożne pola. Nikt nikogo się już nie krępuje. U jednych nerwy, u innych pełna apatia. Koszmar.

Policjanci mówią, że sporo kłopotów przysparzają im podróżujący autokarami. W większości wysiadają z nich pijani „turyści”, którzy w alkoholowym amoku urządzają na szosie swoisty „karnawał”. Tańczą, śpiewają, a kiedy minie zamroczenie, dochodzi do burd i awantur.

Najgorsza sytuacja była 20 czerwca. Tak długiej kolejki jeszcze na tej granicy nie widziano.

Celnik MIROSLAW WOJCIECHOWSKI, który m.in. tego właśnie dnia pełni służbę, pytany o przyczynę takiego stanu rzeczy, odpowiada:

— Przyczyna jest prosta. Strona radziecka odprawia bardzo wolno, powodując kolosalne spiętrzenie pojazdów. Kontrola jest niezwykle szczegółowa. Przeglądany jest każdy pojazd. My natomiast przeprowadzamy kontrolę selektywną. Od kiedy zlikwidowano wspólną, polsko-radziecką, odprawę celno-paszportową, dzieje się to, co pan widzi...

Mjr WŁADYSŁAW ŻUK z GPK w Medyce wyjaśnia, że wspólna odprawa odbywała się na zasadzie eksperymentu. Eksperyment trwał dokładnie dwa lata i dwa tygodnie. Nikt nie mówi oficjalnie, kto zrezygnował ze wspólnej odprawy, ale prywatnie można się dowiedzieć, że to zdaniem strony radzieckiej „eksperyment się nie udał”. Najlepszy dowód, że pojazdy wjeżdżające do Polski odprawiane są błyskawicznie, nie ma tu żadnego spiętrzenia.

ciąg dalszy na str. 4



FOT. ROBERT PAWŁOWSKI



20 CZERWCA

* W Sanie w Jarosławiu utonął 28-letni mieszkaniec Majdanu Starego (woj. zamojskie), a w Lubaczowie — podczas kąpielii w wannie — utopiła się 36-letnia kobieta (była chora na padaczkę).

21 CZERWCA

* W Jodłowie (gm. Pruchnik) ciągnik z przyczepą wyładowaną sianem — podczas cofania — śmiertelnie potrącił 14-letniego mieszkańca Pruchnika.

* W Jarosławiu podczas — nieobecności domowników — złodziej ukradł z otwartej szafy dubeltówkę.

22 CZERWCA

* Kiedyś cenzura nie pozwalała wspomnieć o tej jednostce, a dzisiaj można napisać, że po prawie 30 latach istnienia 11 Pułk Kolejowy im. Stanisława Łańcuckiego w Przemysłu odchodzi do historii. Tego dnia odbył się ostatni apel w tej jednostce, która — w wyniku restrukturyzacji sił zbrojnych — uległa rozwiązaniu.

* W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej otwarto XV! Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków.

* W Cewkowie spalił się dom — straty 50 mln zł, a przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Natomiast w Manasterzu spłonęła stodoła wraz ze sprzętem rolniczym — z dymem poszło 20 mln zł.

24 CZERWCA

* W Dynowie odbył się V Wojewódzki Przegląd Dętych Orkiestr Strażackich. Jego organizatorami były: Zarząd Wojewódzki Związku OSP, Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych, Wydział ds. Społecznych UW oraz WDK, a wzięły w nim udział orkiestry z Dynowa, Gaci, Kańczugi, Łopuszki Wielkiej, Siennowa i Bachorza. Przegląd poprzedziła msza św.

* W Przemysłu nad Sanem dwóch sprawców napadło na pijanego mężczyznę — ukradli mu ok. 40 tys. zł oraz... ściągali z niego spodnie. Policjanci zatrzymali jednego z robojników i odzyskali spodnie.

* W Zgodzie spalił się domek letniskowy wartości 60 mln zł, a w Basznie Górnej drewniany dom.

* W Wodnym Ośrodku Harcerskim

w Radymnie zainaugurowano sezon żeglarski.

25 CZERWCA

* Jubileusz 40-lecia kapłaństwa obchodził ks. bp Marian Jaworski — administrator apostolski archidiecezji w Lubaczowie.

* Wojewódzki Sejmik Samorządowy jednomyślnie poparł kandydaturę senatora Jana Musiała na stanowisko wojewody. Sejmik nie zgodził się, aby w województwie były tylko trzy urzędy rejonowe (Przemysł, Jarosław i Lubaczów), i opowiedział się za tym, aby był on także w Przeworsku. Przewodniczącym Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego wybrano Jana Bartmińskiego z Przemysłu.

* Na przejściu granicznym w Medyce nadal kilometrowe kolejki. Oglądał je m. in. minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Krakowie Piotr Sardaczuk, który następnie konferował w tej sprawie z wojewodą Janem Musiałem.

* W obwodzie lwowskim przebywał sufragan diecezji przemyskiej ks. bp Stefan Moskwa. Poświęcił — odzyskane niedawno przez wierznych — kościoły w Czukwi i Biskowicach, kamień węgielny pod budowę świątyni w Strzelczyskach, nowy dzwon (ufundowany przez rodaków z kraju) w parafii Balice. Ponad 500 parafianom z Mościsk udzielił sakramentu bierzmowania.

* Późnym wieczorem na mieszkańca Węgierki napadło w Jarosławiu dwóch mężczyzn — sterroryzowali go nożem i zabrali mu 220 tys. zł oraz teczkę z dokumentami.

* W Nowej Grobli star-200 uderzył w drzewo — kierowca zginął.

26 CZERWCA

* W Przeworsku na ul. Krakowskiej 4-letni chłopczyk wbiegł nagle na jezdnię i dostał się pod koła zła — dziecko zmarło w drodze do szpitala...

* W Rokietnicy kilka osób nabyło od turystów (?) z Rumunii wyroby ze złota, które okazało się tombakiem...

* Najwzniebrali się na około 1,5 mln zł.

27 CZERWCA

* W nocy włamano się do magazynu „Ogrodnika” w Żurawicy. Zginęło 60 puszek szynki wartości ok. 1,4 mln zł. Sprawców nie szukano daleko — okazali się nimi pracownicy spółdzielni. Część szynki odzyskano.

* W szatni NBP w Przemysłu jednej z kobiet skradziono 2,1 mln zł. Policjanci ujęli sprawcę (był kompletnie pijany) i odzyskali prawie połowę łupu.



ŚRODA

4 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości
9.10 TELEFERIE
9.40 „Zagubiona melodia” (2) film CSRS
10.05 „Kochany tatuś” — film bulg.
17.15 Teleexpress
17.30 Publicystyka międzynarodowa
18.00 „Dynastia” (3) — film USA
18.45 Rolnicze rozmaitości
19.00 Smurfy
19.30 Wiadomości
19.45 ITALIA '90 — półfinały
21.55 Polska z oddali
22.05 „Świadkowie” — film dok.
22.50 Wiadomości
23.15 „Dynastia” (3) — film USA (powt.)

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo
9.00 „Santa Barbara” (2) — film USA
10.45 Headline News
15.30 Express gospodarczy
16.00 Mój dzień: Jacek Polaczek
16.20 After blues
17.00 „Szpital na peryferiach” (1) film CSRS
17.50 Warszawskie dni w Finlandii
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Magazyn „102”
19.00 Kiedy oszedł Henry” (1) — komedia ang.
19.30 Telewizja La Sept
20.15 Telewizja nocą
21.00 Rumunia po wyborach
21.45 „W labiryncie” (69) — film TP
22.15 Miętyng lekkoatletyczny z Berlina
0.15 Komentarz dnia

CZWARTEK

5 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości
9.10 Sto lat
9.20 Kino TELEFERII: „Tosiek i Tomka” — film TP
10.05 „Dwójka karu” — film krym. USA
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki
18.00 „Dynastia” (4) — film USA
18.45 10 minut
19.00 Smurfy
19.30 Wiadomości
20.05 DWÓJKA KARO — film USA
20.55 Interpelacje
21.45 Pegaz
22.30 Wiadomości
22.45 „Dynastia” (4) — film USA (powt.)

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo
9.00 „Santa Barbara” (3) film USA
10.45 CNN — Headline News
15.30 „Zacie w metro” — film franc.
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaspirowskim
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Ballada o drodze
19.00 „W labiryncie” (powt.)
19.30 Spotkanie z kompozytorem
20.00 Wielki sport
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Stan obłączenia” — film franc.
23.50 Spotkanie z księdzem prof. Józefem Tischnerem
0.10 Komentarz dnia

PIĄTEK

6 LIPCA

PROGRAM I

7.40 Ekspres gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Telelato
9.40 „Tajemniczy duch” (2) — film NRD
10.10 „Boso w łóżku” (5) — film NRD

16.50 Piłkarska kadra czeka
17.15 Teleexpress
17.30 Raport
18.00 „Dynastia” (5) — film USA
18.45 10 minut
19.00 Smurfy
19.30 Wiadomości
20.05 Film fabularny
21.35 Miss Polska '90 — finały (1)
22.40 Wiadomości
22.55 Miss Polska '90 (2)
0.05 Weekend w Jedyńce
0.15 „Dynastia” (5) — (powt.)

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo
9.00 „Santa Barbara” (4) — film USA
10.45 CNN — Headline News
14.40 Wzrockowa lista przebojów
15.10 Express gospodarczy (powt.)
15.30 Wimbledon '90
17.00 „Alternatywy 4” — komedia TP
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „Dionne Warwick i przyjaciele” (1) — program rozrywkowy
19.30 Edward Lutyński i jego goście
20.00 Wimbledon '90
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Crime story” — film USA
22.55 Komentarz dnia.

SOBOTA

7 LIPCA

PROGRAM I

8.10 Tydzień na działce
8.40 Na zdrowie
9.00 Ziarno
9.20 Kino Teleferii: „Partnerzy”
10.30 Wiadomości
10.40 Militaria, obronność, nowoczesność
11.05 Wędrowki dalekie i bliskie
11.50 Szkoła mistrzów
12.05 Siódemka w Jedyńce
14.05 Nad Niemenem, Piną i Prypcią
14.30 Koncert Życzeń
14.50 Magazyn: Życie
15.15 Flesz
15.45 Wiersze dobre i złe
16.15 „Policzyć bocianią gniazda”
16.45 Rewizja nadzwyczajna
17.15 Teleexpress
17.30 Premie i premiery
18.30 Bućki
19.00 „Maurycy i Hawranek”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Wiadomości
19.45 ITALIA '90
21.55 Wiadomości
22.15 Show milionerów
23.00 Życie jest fraszką
23.45 „Bulwar morderców” franc. film sensacyjny

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Nagroda Emmy
9.00 Magazyn TV
10.15 CNN — Headline News
10.30 „Cudowne lata” (1) — film USA
10.55 Bariery
11.25 „Darling” — dramat ang.
13.25 Odeon na antenie Dwójki
14.00 Bruce Forsyth specjal
15.00 „Santa Barbara” (6) — film USA
16.30 Wimbledon '90
18.00 Kronika z Krakowa
18.00 Benoy Hill
18.55 Antonina Krystoń — recital
19.30 Filharmonia Dwójki
20.00 „Odcienie miłości” — film węg.
21.15 „Zatańcz z nami” (1)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Darling” — film węg.
23.45 Komentarz dnia

NIEDZIELA

8 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii: „Porwanie w Tiuturlistanie”
10.30 Wiadomości
10.35 „Barwy bogów” — film franc.
11.35 Notowania
12.00 Filmy przyrodnicze
12.30 Koncert życzeń
13.15 Ziemia 90
14.30 Magazyn „Morze”
14.45 Antena
15.05 „Powrót Arsena Lupin” — film franc.
16.10 Sportowa niedziela
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr TV: „Pamiętniki Adama

i Ewy”
18.15 OPOLE '90
19.00 Wiwat skrzyty!
19.30 Wiadomości
19.45 ITALIA '90
22.10 Wiadomości
22.35 7 dni — świat

PROGRAM II

9.00 Kalejdoskop
9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.00 Koncert życzeń
10.30 Jutro poniedziałek
10.50 Program publicystyki kulturalnej
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Płonące pola” — film austral.
13.00 100 pytań do...
13.40 Z butą i humorem
13.55 Formuła I
14.30 „Cudowne lata” (1) — film USA
14.55 Formuła I
16.00 „Santa Barbara” — (powt.)
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Film dok.
20.00 Kolęda na cały rok
20.45 Zatańcz z nami
21.00 Kołobrzeg na celowniku
21.30 Panorama dnia
21.45 „Płonące pola” — film austral.
22.35 Wimbledon '90
23.35 Komentarz dnia
23.40 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK

9 LIPCA

PROGRAM I

17.15 Teleexpress
17.30 W Sejmie i Senacie
18.00 „Dynastia” — film USA
18.45 10 minut
19.00 Smurfy
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: „Żegnaj łaleczko”
21.35 Znak
22.10 Kontrapunkt
22.40 Wiadomości
22.55 „Dynastia” (6) — film USA

PROGRAM II

15.30 „Capital City” (2) — film ang.
16.45 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 Kino rodzinne
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Przegląd PKF
19.00 „Bagdad Cafe” — film USA
19.30 Ogólnopolski Konkurs Harfowy
20.00 Auto moto fan klub
20.30 Studio tajemnic
21.30 Panorama dnia
21.45 „Cakitan City” — film ang.
22.45 Komentarz dnia

WTOREK

10 LIPCA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 TELEFERIE
9.40 Kino TELEFERII: „Tajemnicza wyspa”
17.15 Teleexpress
17.30 Gorące linie
18.00 „Dynastia” (8) — film USA
18.45 10 minut
19.00 Smurfy
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Kuroniem
20.15 „WICHER CZASÓW” (1) — film braz.
21.10 Listy o gospodarce
21.40 Telewizja z podziemia
22.40 Wiadomości
22.55 „Dynastia” — film USA

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 „Ulica sezamkowa”
9.00 „Santa Barbara” (5)
9.45 Magazyn TV
10.45 CNN-Headline News
15.10 Doukola świata
15.40 Reportaż
16.00 Kronika z Krakowa
17.00 „Historia Hollywood” (2) — film dok. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Modlitwa wieczorna
19.00 Nowela TP
19.30 Klejnoty kultury
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Wywiady I. Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.45 „Miłość po południu” — film franc.
23.20 Komentarz dnia

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „METALOWIEC” w PRZEMYSŁU informuje

o przeniesieniu siedziby spółdzielni z ulicy Obozowej 23 (ZA „Mera-Polna”) na ulicę Pstrowskiego 10 (pawilon, I piętro), 23-09, 27-37.

ZARZĄD

K-163

ŻYCIE PRZEMYSKIE TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddany do druku 26 VI, bloki 28 VI, 2 VII.
WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo

Prasowe, Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3.
REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny — Zygmunt Marciak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji i biura ogłoszeń w kraju.

DRLK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemysłu.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Ne indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

K-6

Z pielgrzymką do Chotyńca (II)



WE WSZYSTKICH PRAWIE PRZEKAZACH. JAKIE SŁYSZY I ZAPISUJE STANISŁAW KACZMAR Z CHOTYŃCA, JEST MOWA O RÓŻANCU ORAZ ZACHĘTA DO JEGO ODMAWIANIA. Sama Matka Boża ukazuje mu się zawsze z dużym różańcem w ręku, którego paciorki „skrzę się jak gwiazdki”. Tworzy to jakąś dziwną, nie do opisaną słowami, iluminację barw i odcieni, przy których błędnie nasza nieboskłonka tęcza.

— A sama Matka Boska, Jej postać, oblicze i szaty? Gdybym tak przyjechał tu z artystą malarzem — zagadnąłem p. Stanisława — czy mógłby pan opisać Jej wygląd, by sporządzić pamięciowy portret?

Chwila głębokiej zadumy. Poważna, zafrasowana twarz, przymknięte oczy i wreszcie bezradne, jakby smutne westchnienie.

— Nie. Nie mógłbym. Nie podjąłbym się takiego opisu. Czy można tę promieniącą piękność określić zwykłymi słowami? Na ziemi są śliczne kobiety, ale nawet te najśliczniejsze, to tylko mierne kopie tej, którą oglądam. Mój Boże, jakie to wszystko jest cudowne, wspaniałe i nieopowtarzalne.

...Ostatnio widzę Matkę Bożą — dodaje po namyśle — ubraną w przepiękne, kolorowe szaty. Najczęściej powtarza się kolor biały, różowy, błękitny, fioletowy, czerwony, a nierzadko czarny. Przeważnie złota jest korona, różaniec i aureola nad głową Madonny. A w ogóle, przy każdym widzeniu Bogarodzica ubrana jest inaczej. Może Bóg da, że kiedyś będę mógł dokładniej określić postać Matki Bożej i wówczas będzie to Nasza Pani — Matka Boska Chotyńcka...

Ten skromny, prostolinijny i jakże głęboko wierzący człowiek, jest obiektem wielu niewybrednych ataków.

Dlaczego? Jak można bezzasadnie posądzac człowieka o chytre wizjonerstwo, przekłamania, maniactwo czy wręcz kiepski żart? Kto może autorytatywnie wszystkiemu zaprzeczyć, bez dreszczyku niepewności i obawy, no i wyrzutów sumienia? Nie sądzmy przedwcześnie, a nas nie osądzą — i szanujmy szczerze nakaz ósmego przykazania.

— Ja wiem — mówi p. Stanisław — kto sieje to ziarno nienawiści i niezgody w naszej parafialnej wspólnotce. Wiem, ale nie nadeszła jeszcze pora, by się z nimi rozprawić, demaskując ich cały fałsz, obłudę, zakłamanie oraz zwyczajne rozrabiactwo. Zgody, zgody i jedności nam teraz potrzeba.

O pojednaniu, wzajemnej miłości, przebaczeniu i pokorze mówiła mu Matka Boża w czasie swoich wszystkich majowych objawień. Oto fragmenty tych przekazów dokładnie zapisywanych przez Stanisława Kaczmarę.

„Dnia 1 maja br. godz. 13. Przyszła Matka Boża. Ubrana była w białą suknię, przepasaną niebieską szarfą, różowy płaszcz, na głowie biała korona — w rękach trzymała duży różaniec i piękną białą lilię.

Matka Boża przekazała: *Moje dzieci, przyjmuję od was z radością te modlitwy i ten różaniec, odmawiany wspólnie z taką miłością i gorliwością. Jestem tu razem z wami obecna, w przedstawiającej mnie Figurze, którą tutaj macie. Dlatego powinna być czczona i umieszczona w miejscach szczególnej czci.*

W czasie wieczornej modlitwy — 5 maja br. — po odmówieniu czwartej tajemnicy radosnej, przyszła Matka Boża. Ubrana była w zieloną suknię, wiśniowy płaszcz.

w rękach trzymała ciemny różaniec.

Moje dzieci — powiedziała — spojrzcie wraz ze mną na owe znaki nadchodzących czasów. Zbliży się dla Kościoła nowa wiosna. Będzie to ten sam Kościół, ale odnowiony i oświecony, który z próby oczyszczenia wyjdzie pokorniejszy i silniejszy. Będzie to nowy Kościół jedności.

To wy jako wierni synowie Mojego Syna, chcecie żyć w pogardzie bliźnich, w ubóstwie, w pokorze i milczeniu, w modlitwie, w umartwieniu, w miłości i zjednoczeniu z Bogiem, nie hacząc na tych, co wami gardzą i szydzą z was. Nie lekajcie się, ja zawsze jestem z wami. Stój twarzą do moją gromadko o nielicznej dotąd liczbie. Wielu bowiem wejdzie w wasze ślady i przyłączy się do mojego zastępu, gdyż nadeszła godzina mojej bitwy. Moje dzieci, trwajcie w modlitwie, bądźcie mocni w cierpieniu i ufne nadzieją, gdyż godzina waszego tryumfu jest bliska.

Po przybyciu rzeszowskiej pielgrzymki — 13 maja br. godz. 7.30 — w czasie odmawiania części radosnej różańca Świętego przyszła Matka Boża. Ubrana była w jasnozieloną suknię, ciemnozielony płaszcz, biała korona na głowie, w rękach trzymała biały różaniec.

Matka Boża przekazała: *Moje dzieci, przychodzę do was dzisiaj uradowana, że tyle moich dzieci przybyło do tego miejsca gdzie przychodzę, bo w tym miejscu Moje dzieci, ostrzegam was, biorę za rękę i prowadzę w trudnych chwilach życia. Udzielam uzdrowień dla tych, którzy proszą. Miejcie nadzieję i ufność, bądźcie odważni i cierpliwi, a niebawem ujrzycie cud Miłosierdzia Bożego i tryumf Mojego Niepokalanego Serca.*

Kościół doprowadzony zostanie do swojego Boskiego Majestatu. Uzdrawiony zostanie od trądu grzechu. Moje dzieci — ileż pałapek zastawia na was mój przeciwnik, abyście schodzili na złą drogę. Pomimo wszystkich zasadzek szatana i jego kohorty, moje wezwanie zostało podjęte na wszystkich krańcach ziemi.

Nie wielkim, nie potężnym, nie bogatym, nie pysznym, ale małym, ubogim i wiernym moim sługom, dane będzie zrozumieć mój głos i dostąpić Tajemnicy Chrystusowej. Przekazuję wam to, gdyż pragnę, aby wszystkie moje dzieci kroczyły razem, złączone w modlitwie i miłości.

Dzisiaj mój przeciwnik (szatan) usiłuje na wszelki sposób was rozdzielić. Stawia jednych przeciw drugim. On, który jest od początku ojcem kłamstwa, siewcą nienawiści, usiłuje coraz częściej i więcej zniszczyć. Pragnę, abyście razem kroczyli do mnie i ze mną trwali w modlitwie, pokucie i we wzajemnej miłości. W tych czasach, jak nigdy jest konieczne żyć Nowymi Przykazaniem — „miłujcie się wzajemnie”.

Chotyńskie przekazy są mocno i wymiennie osadzone w czasie. Zastanawiają, niekiedy aż bulwersują swoją aktualnością i trafnością. Tyle się mówi w nich (w przekazach) o cierpieniu, gorczy i trudach życia, ale także o nagrodzie, szczęściu i radości.

Jeden ze swoich przekazów Matka Boża zakończyła wzruszającym zdaniem — czytamy w zapiskach S. Kaczmarę: „Pragnę was trzymać w swoich ramionach, byście nie odczuli ciężaru waszych trudności”.

c.d.n.

BRONISŁAW SZAFRANIEC
Fot. R. PAWŁOWSKI

Sprostowanie.

W pierwszym odcinku reportażu mylnie podano rok powstania Chotyńca jako osady kupieckiej. Powinno być nie 903 lecz 1003.



● **STANISŁAW HAJNUS**, lat 55 (żona Andrzej — mgr filologii polskiej, nauczycielka w Zespole Szkół Odzieżowych w Jarosławiu; pięcioro dzieci — zamężna Dominika, żonaci Andrzej i Krzysztof oraz 19-letni Paweł i 11-letni Karol; pięcioro wnucząt — 6-letni Marcin, 4-letni Piotr, 3-letni Kamil, prawie roczna Anna i ponad dwumiesięczna Magdalena), absolwent Politechniki Warszawskiej (mgr inż. geodeta), 8 czerwca 1990 r. wybrany został burmistrzem Jarosławia (dotychczas był pracownikiem jarosławskiego zakładu Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Rzeszowie, przewodniczącym Wojewódzkiego Zespołu Uzgadniania Dokumentacji Projektowych). Na początku zajął się porządkowaniem finansów, czyli lataniem dziur w miejskim budżecie. W najbliższym czasie sporo uwagi zamierza poświęcić działaniom organizacyjnym, które powinny przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa i porządku w mieście. Inne poważne problemy stojące przed nowym burmistrzem, to sprawa zaopatrzenia w wodę oraz budowa kanalizacji. Ceni ludzi, którzy potrafili myśleć a nie jedynie zastanawiać się przepisami. Na jego sympatię nie mogą liczyć ci, którzy — w obawie o własne stanowisko — nie mówią prawdy do końca. Jeśli praca i działalność związkowa w „Solidarności” zostawią mu chwilę wolnego czasu, to chętnie spędza go z rodziną. Ma własny dom, jeździ wartburgiem. Z doświadczeń życiowych wysnuwa wniosek, że głupota bywa gorsza od przewiń.

● **STANISŁAW HALA**, major, lat 37 (żona Urszula — na urlopie wychowawczym; dwoje dzieci — 13-letnia Joanna i 5-letni Bartłomiej), absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor nauk prawnych (praca: „Zapis magnetyczny dźwięku jako dowód w procesie karnym”, obroniona na Akademii Spraw Wewnętrznych), od 15 czerwca 1990 r. jest komendan-

tem wojewódzkim Policji w Przemyślu (dotychczas był naczelnikiem Wydziału Inspekcji WUSW w tym mieście). Pragnie w miarę szybko i sprawnie przeprowadzić restrukturyzację WUSW w Komendę Wojewódzką Policji („nie tylko zmiana szyldu, ale głównie zmiany organizacyjne i personalne”). Zadania na dłuższą metę, to zahamowanie wzrostu przestępczości — przede wszystkim poprzez działania prewencyjne oraz poprawę pracy służb operacyjnych i dochodzeniowo-sledczych. Ceni ludzi otwartych, profesjonalistów, działających praworządnie („co ma szczególne znaczenie w policji”), nie lubi obłudników oraz... „dyplomatów” uchylających się od podejmowania decyzji. Mówi, że ma bardzo dziwne hobby — pasjonuje się filozofią (zagadnienia epistemologiczne) oraz psychologią (zwłaszcza kliniczną). Znajomość epistemologii przydaje mu się w pracy, bo pozwala m.in. na lepsze rozszyfrowanie osobowości. Lubi pływać (ostatnio udało mu się to w Sanie w czerwcu ub. r.), grać w piłkę. Ma mieszkanie funkcyjne, jeździ prawie 6-letnim polonezem kupionym na przedpłacie. Maksym obiegowych nie ma, ale uważa, że warto pięć razy pomyśleć, zanim się coś zrobi.

● **MIECZYSLAW NAPOLSKI**, lat 43 (żona Bogumiła — pracuje w Zakładach Automatyki „Mera-Polna”; troje dzieci Mirela — zdała do I klasy Liceum Ogólnokształcącego, 9-letni Paweł i roczny Bartłomiej), absolwent Politechniki Rzeszowskiej (inż. mechanik), działacz Klubu Inteligencji Katolickiej, radny Rady Miejskiej (do chwili wyboru na radnego także przewodniczący Przemyskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”). 18 czerwca 1990 r. wybrany został prezydentem Przemyśla (dotychczas był zastępcą dyrektora przemyskiego Oddziału DKPKS). Swoje działania pragnie podporządkować temu, aby przemysłom żyło się lepiej, a miasto rozwijało się pod względem gospodarczym. Trzeba w tym celu m.in. wybudować w Przemyślu wysypisko śmieci i obwodnicę, walczyć z bezrobociem poprzez stwarzanie nowych miejsc pracy, poprawić bazę oświaty i rozwijać bazę dla taniej turystyki. U ludzi ceni fachowość i rzetelność, nie lubi niedoskonałości. Jego hobby, to sport — kibicuje m.in. koszykarzom Polonii, szczyptornistom Czujawu i futbolistom Polnej. W wolnych chwilach chętnie wybiera się z rodziną do lasu. Mieszka w spółdzielczej „emce”, jeździ maluchem. Uważa, że warto pamiętać o maksymie: „Nie zawsze mów, co wiesz, lecz zawsze wiedz, co mówisz”.

RELIGIA W SZKOLE

(odzew telefoniczny)

● **Józefa Przystasz z Przemyśla**: — Opowiadam się zdecydowanie za przywróceniem nauki religii w szkole. Zdumiewają mnie argumenty dotyczące nietolerancji, gdyż mam własne doświadczenia. Chodziliśmy razem do jednej szkoły: Polacy, Żydzi, Ukraińcy. Modliliśmy się i w kościele, i w cerkwi a nawet — jak to ciekawskie dzieci — podglądaliśmy modlitwy starozakonnnych. Mieliliśmy mądrych nauczycieli i katechetów, którzy wychowywali nas w duchu poszanowania poglądów bliźniego. Zaufajmy dzieciom! Mają one w sobie poczucie prawości. Można je rozwijać. Trzeba również zaufać mądrości Episkopatu. Kościół wychowuje przecież od wieków i dobrze wie co robić w sytuacji kryzysu moralnego.

● **Helena Podgarbi, pielęgniarka z Przemyśla**: — Jestem stanowczo za powrotem religii do szkoły. Tak było za moich szkolnych czasów i bardzo mi to wspominać. Niech młodzież będzie wychowywana moralnie a sama religia powinna być obowiązkowa i traktowana jak inne przedmioty szkolne.

Głos SdRP przed zjazdem wojewódzkim tej partii

Rozwaga potrzebna, ale czas nagli

Na stan umysłów członków naszej partii niebagatelny wpływ mają poziom i warunki życia. To stwierdzenie odnosi się oczywiście także do ogółu społeczeństwa, które na politykę patrzy z reguły przez ten pryzmat. Socjaldemokracja — jeśli nie chce tkwić na marginesie życia politycznego — musi także mieć klarowny punkt widzenia, a co za tym idzie — również własny program, który byłby jakąś alternatywą dla obecnej polityki gospodarczej.

SdRP w Przemyskiem stara się diagnozować aktualną sytuację i... wyciągać wnioski. I cóż zauważa?

Poziom życia wielu grup społecznych nie tylko napawa obawą, a wręcz budzi przerażenie. To, co się stało w ostatnim półroczu (w wyniku równoważenia rynku) jest drastycznym naruszeniem — zapowiadanej przez rząd — polityki oszczędności w budżetach rodzin. Ludziom brak pieniędzy na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Zupełnie inne były zapowiedzi w programie „Solidarności” w czerwcu ub.r., a inaczej jest w jego realizacji. Potwierdza się zatem teza, że łatwiej jest krytykować, niż ponosić odpowiedzialność za losy społeczeństwa.

Ludzie odsuwają się od polityki (taki wniosek można wysnuć choćby na podstawie frekwencji w ostatnich wyborach), utrwała się niebezpieczne dla demokracji przekonanie, że liczące się siły społeczne jakby wyobcowowały się ze społeczeństwa i zajęły się jedynie walką o władzę i stanowiska oraz rozrachunkiem z przeszłością. A gdzie codzienne sprawy ludzi żyjących z pracy? To prawda, że zmniejszyła się inflacja, wzrósł eksport, ale co poza tym? Spadek produkcji osiągnął niespotykany po-

ziom — jeśli uległby utrwaleniu, to można by porównywać to z kryzysem z lat 1928-1933. A przecież świat zna metody wpływania państwa na koniunkturę gospodarczą.

W tym kontekście nieprawdziwe są opinie, że nie ma alternatywnego programu gospodarczego — socjaldemokracja ma taki program, choć w szczegółach nie jest on jeszcze dopracowany. Ekspozuje on przede wszystkim potrzeby człowieka (choćby nawet te elementarne), a w nim — jak np. w programie Balcerowicza — monetaryzm nie spycha spraw życia społecznego na drugi plan.

Scenę polityczną w Polsce zdominował ruch nazywany się społecznym lub obywatelskim. Każda siła, która sięgnęła po władzę na drodze parlamentarnej — jest partią polityczną lub się nią staje. Przegrupowania w łonie KO „S” mogą być dążeniem do tworzenia partii politycznych. Niebezpieczeństwo dla lewicy „niekoncesjonowanej” może polegać na tym, że konkurujące z sobą ugrupowania w łonie „S” jakoś się dogadają i w ramach... pluralizmu zdominują scenę polityczną w kraju. Reszta partii znajdzie się na marginesie. Socjaldemokracja się temu przeciwstawia, a sprzeciw ten będzie zależał oczywiście od społecznego poparcia.

Lewica jest rozbita, ale być może coraz silniej zacznie się pojawiać tendencja do współdziałania, które dzisiaj staje się niemal wezwaniem. Ambicje różnych ugrupowań muszą ustąpić sprawie nadrzędnej — walce przeciw zagrożeniom egzystencji ludzi żyjących z pracy rąk i umysłów — rolników, robotników i inteligencji.

Oprac. (sl)

Udręka na granicy

ciąg dalszy ze str. 1

Na pasie, pod dużą planszą z napisem „RZECZPOSPOLITA POLSKA”, zauważa się styl europejski.

— Z tamtej strony — mówi jeden z podróżnych, który powrócił właśnie do kraju — istnieje na granicy „żelazna kurtyna”. Dosłownie i w przenośni, bo wjazd blokują solidne, metalowe zapory. Na wjazd do Polski czekałem przed szlabanem ponad trzy doby!

Po stronie polskiej 20 czerwca czekało się na wyjazd do ZSRR „tylko” 38 godzin. Spowodowane to było wyłączeniem opieszalnością i niezwykłą „skrupulatnością” radzieckich celników. W tym dniu podróżni nie wytrzymali nerwowo. Około 100-osobowa grupa zaczęła podchodzić w pobliże szlabanu. Naprzeciw wyszli przedstawiciele GPK w Medyce i starali się uspokoić poirytowanych ludzi. Patrolujący to miejsce przez całą dobę przemyscy policjanci powiadomili o incydencie swych przełożonych. Zdarzenie mogło przecież mieć groźne następstwa.

Wiadomość o tym przekazano również Rzeszowskiemu Oddziałowi Prewencji Policji. Na wszelki wypadek, by w porę zapobiec ewentualnym ekscesom. Z Rzeszowa wyruszyła specjalna kompania, mająca strzec porządku i bezpieczeństwa podróżnych.

— Tymczasem — mówi mjr Władysław Zuk — udało nam się przekonać podchodzących do granicy ludzi, aby utworzyli delegację, która mogłaby porozmawiać z radzieckimi służbami granicznymi. Zgodzili się. W skład delegacji weszło po dwóch obywateli radzieckich, rumuńskich i polskich. Interwencja tro-

chę poskutkowało. Odprawa nabrała zwązszego tempa, dalekiego wszakże od tego, by skutecznie rozładować ogromne spiętrzenie.

Do granicy dojechali kolejni „szczęśliwcy”, lada z radziecką rejestracją, a w niej potwornie umęczeni pasażerowie, wśród nich mocno wyczerpany 10-letni chłopiec.

— Odczekaliśmy równo 38 godzin — powiedzieli. — W drodze do was, po naszej stronie, koczowaliśmy natomiast ponad trzy doby. Nasi robią wszystko, żebyśmy więcej nie pojechali. To jest po prostu znęcanie się nad ludźmi...

Kompania Rzeszowskich Oddziałów Prewencji Policji przyjechała do Przemysła w godzinach popołudniowych.

— Będziemy strzegli porządku tak długo, jak będzie to konieczne — powiedział dowodzący nią ppłk BRONISŁAW BUNIEWSKI...

Wracam także policyjnym radiowozem, aż do miejsca, w którym na końcu kolejki zostawiłem swój samochód. Dzięki temu orientuję się, że kolejka jest krótsza — mniej więcej o... 100 metrów.

JAN MISZCZAK

P.S. Następnego dnia, gdy na granicy niewiele się zmieniło, w prasie ukazała się PAP-owska informacja o tym, że MSZ wystąpiło notą dyplomatyczną o pilne odwołanie roszczeń ze strony radziecką w tej sprawie. 20 czerwca polecono ambasadorowi RP w Moskwie i konsulowi generalnemu RP w Kijowie podjąć energiczne interwencje wobec władz radzieckich o szybkie poprawienie powstałej sytuacji. Równocześnie wezwano do MSZ konsula generalnego ZSRR w Warszawie, któremu przedstawiono alarmujący stan na przejściu granicznym z postulatem niezwłocznego podjęcia stosownych działań.

J.M.



Okiénko na stacji benzynowej przy ul. Armii Krajowej w Przemysku nie otwiera się na oścież — uchyla się tylko minimalnie. Czyżby to miało jakiś związek z odnotowanymi ostatnio coraz częściej napadami na agentów CPN?

— Skądże znowu — uśmiecha się KRZYSZTOF FOLTA, kierownik stacji. — Przy pełnym otwarciu okienka po prostu jest przeciąg i stąd ów sznurek sprawiający, że uchyla się ono tylko minimalnie.

Pracuje już w tej firmie 19 lat i nie przypomina sobie, aby ktoś kiedyś usiłował sterroryzować jego bądź kolegów i ukraść utarg. Nie, takiego przypadku nie było. Wydaje się wszak, że i na taką możliwość jest przygotowany, chociaż stacja nie jest wyposażona np. w pistolet gazowy.

— Sami nie kupimy, bo jest za drogi. Gdyby zaś firma chciała nas...

uzbroić, to... czemu nie — dodaje.

Miesięczny utarg stacji sięga 1,5 mld zł, obecnie średnio na dobę sprzedaje się ok. 15 tys. litrów benzyny i oleju, jednak podczas tzw. „paniki”, sprzedaż bywa dwukrotnie wyższa.

Na stacji pracuje siedem osób, nikt tu nie dostanie się „prosto z ulicy”. Musi mieć referencje, szef musi o nim wiedzieć coś więcej. Obraca się tu dużymi sumami i zaufanie wśród personelu musi być większe niż w rodzinie. Owszem, byli i tacy, którzy usiłowali okradać kolegów, ale szybko musieli się rozstać z pracą.

No właśnie — o agentach CPN mówi się, że to w pewnym sensie elita finansowa, której wiodło się najlepiej, gdy były... kartki na benzynę. K. Fołta przyznaje, że — owszem — spotyka się z takimi opiniami, ale ich nie podziela. Przekonuje,

że urządzenia pomiarowe na stacji są tak dokładne, że na lewo naprawdę nie sposób coś sprzedać. A poza tym kontrole są tak częste, że nikt rozsądny nie chce ryzykować. Cóż, wielu klientów stacji benzynowych pewno się zachwieje w tym momencie, ale przecież każdy może mieć swoją opinię na ten temat.

— Nie, naprawdę nie tęsknimy za powrotem kartek na benzynę, bo przysparzały nam one tylko dodatkowej pracy — mówi kierownik.

Stacja — podobnie jak i wiele innych — jest w tzw. „połowicznej” agencji — benzynę i olej biorą z CPN, oferowane zaś akcesoria sprowadzają sami za własne pieniądze i tu mają pełną swobodę. Podobno jednak sprzedaż części nie za bardzo się opłaca, a to ze względu na podatek. Asortyment jest jednak dość bogaty, a byłby jeszcze bardziej urozmaicony, gdyby stację od-

dano pracownikom w dzierżawę. Któż jednak chce się pozbyć kury znoszącej złote jajka? CPN zatem trzyma stację dość krótko i na razie nie widać wyraźnych tendencji demopolizacyjnych.

W stacji powiadają, że nie mają kokosów, bo czyż zań uznać 7,24 zł od każdego sprzedanego litra paliwa w kwietniu br.? W dodatku na karku siedzi ZUS, który sprzedaż paliwa i akcesoriów chce traktować oddzielnie i brać podwójną składkę.

— Zapewne inaczej by się nam pracowało, gdybyśmy mieli stację w dzierżawie, ale musiałoby się to opierać na zdrowych zasadach finansowych, by już na początku podatki nie zarżnęły całego interesu. A już znam taki przypadek „eksperymentalnej” stacji — mówi K. Fołta.

Na razie trzeba pracować na starych zasadach i szukać wyższych zarobków m.in. poprzez rozszerzenie oferty — a więc nie tylko benzyna i części zamienne, ale również papierosy, napoje, może nawet także gazety. Takie rozwiązanie kierowcy na pewno przyjmą z uznaniem.

Wielu panów za kółkiem byłoby zapewne bardzo zadowolonych, gdyby — podczas tankowania — szyby w ich samochodach przecierały panienki w kusych strojach. Kiedyś tutaj już tak było, ale sprawa upadła ze względu na pewne formalności. Kierownik jednak zapewnia, że gdy weźmie stację w dzierżawę, to dobra tradycja wróci. Może to wpłynie na... poprawę zachowania się niektórych kierowców, którym czasem nerwy „puszczają”. I co dziwne — do kłótni wcale nie dochodzi wtedy gdy jest długa kolejka, ale gdy na tankowanie oczekuje najwyżej kilkanaście samochodów.

I zdarza się, że wówczas lecą iskry...

Wewnątrz stacji, obok okienka, leży lornetka. Czyżby dla „ściągnięcia” numerów samochodów, których kierowcy nie zapłacili za paliwo?

— Zdarza się to niezmiernie rzadko, by ktoś próbował odjechać, nie płacąc za benzynę — mówią na stacji.

Obraz pracy na stacji benzynowej, widziany oczyma jej pracowników, jest zapewne inny od tego, który funkcjonuje wśród kierowców. Do najważniejszych plusów swojej pracy agenci zaliczają to, że po dobrej spędzonej na stacji mają dwie wolne. Jest zatem sporo czasu, by przypilnować innych spraw. Zła strona, to m.in. ścisłe powiązanie zarobków z ilością sprzedanej benzyny. Niby to logiczne, ale popyt na nią wcale aż tak nie wzrasta, by zarobki satysfakcjonowały agentów. Nie przysługują im również dodatki za tzw. szkodliwe warunki, a mają go np. pracownicy w magazynach CPN.

K. Fołta mówi, że pracy nie zmieni, choćby nawet nie udało mu się wziąć stacji w agencję.

— Dlaczego? Cóż, po 19 latach zmieniać pracę? — odpowiada pytaniemu.

I dalej będą ponosić — jak mówią — ryzyko zawodowe, wynikające z faktu, że mają „pod sobą” 4 zbiorniki po 32 tys. litrów każdy. W zasadzie nie zastanawiają się, co by było, gdyby — odpukac...

— Niebezpieczeństwa czyhają na ulicy, nawet w domu. Wierzymy w zabezpieczenia i nie myślimy, co by było, gdyby... — mówi szef stacji.

(cd)



A oto dalsza część rozpoczętej przed tygodniem charakterystyki „Jedynki”:

Ludzie, dla których jest to liczba charakterystyczna, lubią, gdy inni doceniają ich zasługi i najlepiej czują się w roli „szefów”. Jeśli jesteś „Jedynką”, staraj się jednak częściej dostrzegać innych i dawać im szansę, bacząc, by twoje wrodzone skłonności nie przerodziły się w zarozumiałstwo i arogancję. „Jedynki” wiedzą czego chcą, ale w realizacji życiowych celów mają skłonności do egocentryzmu. Czują się najlepiej w towarzystwie serdecznych i uczuciowych „szóstek” lub skromnych i skłonnych do refleksji „dwój-

ek”. Natomiast nie najlepiej zgadzają się z marzy cielskimi „dziewiątkami” i oczywiście, z innymi „jedynkami”. „Jedynka” może być jednak naszą cyfrą nie tylko z racji magicznego przyporządkowania cyfr literom imienia czy nazwiska.

Bardzo ważną rolę, szczególnie przy określaniu tzw. „szczęśliwej liczby” małżeństwa, miłości lub przyjaźni, odgrywa data urodzenia. Aby tę liczbę znaleźć, należy zsumować cyfry składające się na datę urodzenia, do wyniku dodać „7”, zaś cyfry otrzymanej liczby ponownie zsumować, tak, aby w efekcie uzyskać liczbę jednocyfrową. Oto na przykład, jeśli ktoś urodził się 15 października 1965 r. sumujemy cyfrę 1 plus 5 (dzień urodzenia), następnie 1 plus 0 (październik jest dziesiątym miesiącem roku) i z kolei 1 plus 9, plus 6, plus 5 (czyli rok urodzenia). Do wyniku, czyli do 28 dodajemy stałą cyfrę 7 i otrzymujemy 35. Sumujemy cyfry tej liczby, czyli 3 i 5, a w wyniku otrzymujemy naszą życiową liczbę „8”.

A jeśli w wyniku otrzymamy „je-

dynkę”? Ta liczba mówi o naszym stosunku do spraw uczucia i charakteryzuje nas w związkach partnerskich. Przedstawiciele grupy „jedynki” cechują się dużą ambicją, poczuciem sprawiedliwości, szeroką naturą, przywiązaniem do bliskich, powagą i odwagą, cenią nade wszystko swój honor, są dumni i pewni siebie oraz bardzo weseli. Ich szczęśliwą, a często i ulubioną barwą jest kolor pomarańczowy, szczęśliwy dzień tygodnia (to jest ten, w którym najlepiej jest rozpocząć ważne sprawy i podejmować decyzje) to niedziela, zaś szczęśliwe dni miesiąca to: 1, 10, 19 i 28. Partnerów do współpracy winni szukać wśród urodzonych pod znakiem Lwa, najlepiej jasnych blondynów, zaś mężczyźni z tej grupy będą szczęśliwi w małżeństwie z rozwódkami. Ich szczęśliwe kamienie to topaz, szczególnie złoty topaz i bursztyn. „Jedynkami” byli m.in. Fryderyk Schiller, Marcin Luter, Bismarck oraz słynny założyciel ogrodów zoologicznych Karol Hagenbeck.

TERESA

WĘDKARSKIE ROZMAITOŚCI

Tajemnice wędkowania, obok strony merytorycznej, najczęściej zawierają maksimum wskazówek etycznych, które mają wpływ na postawę wędkarza wobec przyrody, wobec mieszkańców naszych wód i tego co jest na brzegu. Dlatego zachęcam kolegów wędkarzy do „zdradzania” zazdrośnie strzeżonych tajemnic. Mnie w arkana sztuki wędkarskiej, przed blisko trzydziestu laty, wprowadził nestor przemyskich wędkarzy Stefan Pactawski — długoletni pracownik „POLNEJ”. W późniejszym okresie, znakomity wędkarz i niezrównany muzyk - gitarzysta Bolesław Kędziński nauczył mnie kilku skutecznych sposobów na rybę, m.in. na przechytrzenie dorodnych kleni. Pan Bolek, jak i większość doświadczonych wędkarzy, uważa, że uniwersalną przynętą na większość gatunków ryb potawianych w wodach woj. przemyskiego są pijawki. Łowiąc klenie metodą gruntową (bez szaławki) na haczyk nr 3, nadziewam dwie, trzy średniej wielkości pijawki, naktuwając grot haczyka każdą z nich od strony grzbietu. Nie ucinam przysawek. Pijawki na haczyku są żywotne, a jeszcze bardziej wykazują aktywność, gdy dobierzemy jedną przegowaną w odcieniu jaśniejszym (brązowym), a drugą bez prązków — czarną. Jest to właśnie tajemnica powodzenia łowienia klenia na pijawkę. Zalecam łowienie na tę przynętę, bo wiśnie i czerśnie lato nie obrodziły. Chrabąszczy weale nie ma. W ubiegłym sezonie, gdy zarzuciłem chrabąszcza, to... klen od niego uciekł. Pewnie już nie pamiętał jak wygląda chrabąszcza...

Odległość blokady ciężarka od haczyka — ok. 30 cm, żyłka 0.25-0.30. Lowimy na pograniczu nurtu i spokojnej wody; w dzień na głębokości do 2 m, a w nocy na głębokości od 0,5 do 1 m, bliżej brzegu, gdzie nurt wytraca swoją prędkość. Przynętę należy wyrzucić kilka metrów dalej i zanim opadnie na dno, zwijając żytkę na kołowrotek, naprowadzić ją na wybrane miejsce. Im większy klen, tym bardziej delikatnie bierz z początku. Gdy nie wyczuje haczyka, gwałtownie ucieka w dół rzeki, w głębinę i największy nurt. W tej fazie ucieczki nie należy gwałtownie zacinąć, wystarczy przetrzymać atak ryby. Klen męczy się szybko i łatwo możemy doprowadzić go do podbieraka, gdy tyknie trochę powietrza. Pijawki można przechowywać niemal przez cały rok (często zmieniać wodę w naczyniu). Dno szczelnie zamkniętego i w 1/2 napełnionego wodą naczynia wyścielić warstwą żwiru i przechowywać w zaciemnionym, chłodnym, ale nie zimnym miejscu. Znakomitym pożywieniem pijawek jest kilkanaście kryształków cukru, które wysypujemy do wody przy jej wymianie.

KALENDARZ BRAŃ OD 4 DO 11 LIPCA 1990 R.

4, 5, 6 — bardzo dobre brania, 6, 7, 8, 9 — dobre brania, 10, 11 — zanik brań.

Polamania kija!

KIEŁBIK



Pogodynka

Czerwiec przez pierwsze dekady kapryśny. Zdecydowaną poprawę pogody przyniósł na początku trzeciej, rącząc nas upałem. Lato przyszło w glorii, jak się patrzy.

Lipiec zapowiada się suchy i bardzo ciepły. Spodziewane są silne wiatry. Dopiero pod koniec trzeciej dekady większe opady. A więc kto żył do wody, szukać ochłody przed słońcem!

„LIPIEC UPALY - WRZESIEŃ DOSKONAŁY”. „UPALY LIPCOWE WRÓŻA MROZY STYCZNIOWE”. „JAK PO LIPCU GORĄCYM SIERPIEŃ SIE OCHŁODZI. TO PÓŹNIEJ ZIMA TWARDA Z WIELKIM ŚNIEGIEM CHODZI”.



PLACEK BISKOPIOWY Z MALINAMI

5 jajek, 5 łyżek zimnej wody, 20 dag cukru, 20 dag mąki, 2 dag masła, łyżka tartej bułki, 40 dag malin, paczka galaretki agrestowej.

Błachę wysmarować masłem, wysypać tartą bułką. Oddzielić żółtka od białek. Do żółtek dodać wodę i cukier, utrzeć. Z białek ubić sztywną pianę, pod koniec ubijania dodać żółtka, wymieszać razem z przesianą mąką. Wyłożyć na przygotowaną blachę, upiec na jasnozłoty kolor. Dorodne maliny przebrać, ułożyć gęsto na wystudzonym cieście. Galaretkę rozpuścić według przepisu (dodając o połowę mniej wody), a gdy zacznie tężeć, zalać ciasto. Wstawić do lodówki.

TORT NA ZIMNO (kosztowny, ale doskonały)

2 l mleka, 1-2 l śmietany, 1,2 l kwaśnego mleka, 2 cukry waniliowe, kostka masła, szklanka cukru. Owoce — galaretka.

Zagotować 2 l mleka i do wrzącego wlewać powoli zmiksowane razem: śmietanę, kwaśne mleko, jajka, cukier waniliowy. Mieszać do chwili aż z tych składników zacznie robić się serek. Wystudzić. Wylać na perlonowe sitko. Kostkę masła rozetrzec z cukrem i dodawać powoli „serek”. Wyłożyć do salaterki, nakryć owocami i zalać tężejącą galaretką.

KRYSTYNA

HOROSKOP

RAK (22 VI - 22 VII)



Czy uważasz, że nadal możesz sobie bimbać? Sytuacja z tygodnia na tydzień staje się poważniejsza. Być może jednak Twoi doradcy wiedzą co robią. Powodzenia!

LEW (23 VII - 23 VIII)



Zbyt sobie lekceważysz wszystko i wszystkich wokoło. Tak dłużej być nie może, bo skończy się źle. Czy naprawdę nie zdajesz sobie sprawy z tego dokąd zmierzasz?

PANNA (24 VIII - 23 IX)



Mimo iż robi się piekielnie gorąco, spróbuj się wywać z tego piekła. To konieczne, tym bardziej, że sytuacja domowa tego wymaga. Nie bój się nowych obowiązków.

WAGA (24 IX - 23 X)



Wakacje, powinnaś się odprężyć, a Ty bez przerwy żyjesz codziennymi kłopotami i jakby Ci było ich mało, przejmujesz się jeszcze problemami innych. Ale jeśli Ci z tym dobrze...

SKORPION (24 X - 22 XI)



Miało już być ciut lepiej, a tymczasem ciągle niż. Nie przejmuj się, nie Ty jeden znajdujesz się w takim położeniu. Pozostaje Ci jedynie mieć nadzieję, że nie zawsze będziesz pod wozem...

STRZELEC (23 XI - 21 XII)



Niepotrzebnie słuchałeś Ryb i przejąłeś ich punkt widzenia. Teraz, kiedy już o tym wiesz, postaraj się odnowić dawną znajomość. Przyda się.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)



Co za parsywa „dziewiątnastka”! Nikt się nie spodziewał, że tyle nieszczęść zdarzy się tego dnia. Głowa do góry! Nie ma sytuacji bez wyjścia.

WODNIK (21 I - 20 II)



Wszystkie wróble ćwierkały, że przyjedziesz wielkim autem, i co? Zapanowała cisza. Jeszcze nie nadeszła pora, czy zmieniłeś zainteresowania?

RYBY (21 II - 20 III)



Dlaczego jesteście takie niezdecydowane? Nie można ciągle stać z boku i przypatrywać się posunięciom innych. To naganne. Opowiedzcie się wreszcie po którejś ze stron!

BARAN (21 III - 20 IV)



W tym zwariowanym świecie, kiedy trudno nadążyć za biegiem wydarzeń, Ty jeden zdajesz się zachowywać zimną krew. Twój rozsądek jest jak najbardziej pożądany.

BYK (21 IV - 20 V)



Przystopuj! W niektórych kręgach uchodzisz za fanatyka, co stwierdzając, ludzie nie podejmują dyskusji, choć mają powody. A może odstonisz przyłbicę?

BLIŹNIĘTA (21 V - 21 VI)



Nie frasujcie się aż tak bardzo. Jest ciężko, trzeba więc naczyc się żyć na takim poziomie na jaki pozwalają Wasze finanse. Jak długo? A kto to wie...

Cebula przypomina życie



Dziękujemy!

* Z Międzynarodowych Mistrzostw Polski Weteranów w Biegu na 20 km, rozegranych 16 czerwca br. w Murowanej Goślinie otrzymaliśmy pozdrowienia od naszego wiernego czytelnika Edwarda Dubois.

* Z Mistrzostw Polski Seniorów w Podnoszeniu Ciężarów, które odbyły się w Częstochowie, napisali do nas ciężarowcy przemyskiego Polbutu: K. Pili-

szko, J. Baracz, M. Olejarz i S. Trojnarz oraz ich trener B. Ekiert.

* Przebywając w czerwcu we Lwowie pamiętali o nas (a za pośrednictwem „Życia” także o swoich przyjaciółach) przemysłanie pp. S. i M. Tymowie.

* Z Okuninki nad Jeziorem Białym napisały uczennice II kl. przemyskiego technikum gastronomicznego: Dorota, Ewa, Agata, Marzena, Aśka, Boguska, Aśka i Kaśka, odbywające tam praktykę zawodową.



PODZIĘKOWANIA

Wychowankowie Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Przemysłu, za pośrednictwem redakcji „Życia Przemyskiego”, składają serdeczne podziękowania przemyskim artystom-plastykom w osobach: Marii Witkiewicz, Janusza Cywickiego, Józefa Kalinowskiego, Andrzeja Kmiecika i Tadeusza Nuckowskiego — za przekazany w darze odtwarzacz video „OTAKE”

i zestaw bajek w kasetach. Ten cenny dar dostarcza nam sporo radości i pozwala mile spędzać wolny czas.

Mamy nadzieję, że przemyskie środowisko plastyczne — ludzie o gorących i czułych sercach — pozwolą nam jeszcze zrealizować marzenie posiadania kolorowego telewizora, za co z góry dziękujemy.

Rada
Samorządu Wychowanków

»DZIECI — DZIECIOM«

Pod tym hasłem działały kółka teatralne i akordeonowe przy MDK w Przemysłu w roku szkolnym 1989-90. Podsumowaniem ich całorocznej pracy były występy dla kolegów ze szkół podstawowych i przedszkoli. Pieniądze z występów rozdysponowano następująco: pół miliona złotych dla dzieci z zakładu wychowawczego „Caritas” w Przemysłu, dwieście tysięcy złotych na konto budowy hali sportowej SP nr 2.

Dyrektor MDK
mgr Krystyna Chmielowska

KONFLIKTU W UChS CIĄG DALSZY

20 czerwca ukazało się w „Życiu” oświadczenie Zarządu Oddziału UChS w Przemysłu dotyczące konfliktu z zarządem głównym. Omówienie tego oświadczenia ukazało się również w „Nowinach” i spotkało się tam z repliką „rzecznika prasowego UChS”. W związku z faktem, iż „Nowiny” odmówiły pozabawionemu członkostwa unii Stanisławowi Wilkowi opublikowania odpowiedzi na replikę, odpowiedź tę przedstawiamy na naszych łamach:

Odpowiadając na notatkę „Rzecznik prasowy UChS wyjaśnia”, zamieszczoną w dzienniku „Nowiny”, 18. 06. 90 stwierdzam:

— wszystkie zarzuty w notatce są pomówieniami, są próbą konstrukcji uzasadnienia bezprawnie podjętej decyzji o wykluczeniu już po tym fakcie. Są także unikami przed odpowiedzialnością na zarzuty natury politycznej;

— żaden z tych zarzutów nie padł w trakcie posiedzenia Zarządu Krajowego, padły natomiast zarzuty o atakowaniu przeze mnie linii kierownictwa UChS i kwestionowaniu je-

go decyzji. I to odpowiada prawdzie. Próbowano także poczytać moje pisemne wystąpienia w sprawie traktowania władz statutowych UChS i sposobu zbywania majątku za działalność na szkodę organizacji;

— uważam, że będzie rzeczą słuszną dokonanie przez państwowe służby kontrolne kontroli finansowej całej organizacji, w tym oddziałów, centrali UChS oraz jednostek gospodarczych UChS.

Stanisław Wilk

ESPERANTO DLA ESPERANTYSTÓW

W „Życiu Przemyskim” z 28. 03. 1990 r. ukazał się artykuł „Naturyzm po przemysku”, którego autor (zs) zajął się „aliansem golizny z esperantem” — sugerując, iż jest on wart szerszego rozpropagowania choćby dlatego, że taki właśnie sposób spędzania wolnego czasu upodobali sobie w ubiegłym roku dwaj przemyslanie, którzy zorganizowali nad Sanem I Spotkanie Rodzin Naturystów-Esperantystów.

Jako miłośnicy tego języka zrze-

szeni w kole działającym w przemysłu od ponad 25 lat, przyjęliśmy tę wiadomość z prawdziwym zażenowaniem. Esperanto powstało dla pięknych celów i nie potrzebuje ono pseudoreklamy w postaci spotkań naturystów. A jakimi są oni esperantystami — niech świadczy nazwa tej, pożałuj Boże, „specjalistycznej organizacji” — ani esperancka, ani angielska (2 błędy w 5 słowach!).

Oczywiście, esperanto jest własnością całego świata i to jak będzie spożytkowane, zależy tylko od ludzi.

Informujemy Redakcję i tych wszystkich, którzy spotkali się z językiem międzynarodowym lub o nim słyszeli, że esperantysty zreszteni w naszym kole nie poprą pomysłu dwu przemyslan choćby dlatego, że koło nasze dąży ku znacznie szczytniejszym celom, a nade wszystko dlatego, że jego członkowie to ludzie poważni i szanowani, dla których mariaż esperanta z golizną jest po prostu groteskowy.

Za Zarząd Koła
R. Żolnierz

KOMUNIKATY POLICJI



włosy krótkie ciemnoblonde (czesane na bok), twarz pociągła, cera śniada, czoło niskie, nos średni prosty (koniec nosa szpiczasty), uszy średnie (lekko odstające), braki w uzębieniu.

Znaki szczególne: brodawka na nadgarstku lewej ręki, na palcu prawej ręki nosi sygnet z żółtego tom-baku z czarnym oczkiem.

Ubiór z uwagi na duży stopień zniszczenia, nie nadaje się do identyfikacji.

Osoby znające tego mężczyznę lub mogące przyczynić się do ustalenia jego tożsamości proszone są o skontaktowanie się z Komendą Rejonową Policji w Przemysłu — telefony: 24-75, 28-51 (wew. 247), 997 albo z najbliższą jednostką Policji.



* 24 maja br. w godzinach rannych zaginął w Przemysłu, cierpiący na zaniki pamięci, Bronisław CIU-

PIŃSKI (s. Kazimierza i Katarzyny, ur. 21.03. 1909 r. w Husowie), Pensionariusz Państwowego Domu Rencistów w Przemysłu przy ul. Basztowej 17.

Rysopis: wiek z wyglądu 80 lat, wzrost 176 cm, średnia budowa ciała, włosy krótkie, siwe, twarz pociągła, cera blada, czoło wysokie, oczy niebieskie, nos duży prosty, uszy średnie (lekko odstające), w uzębieniu protezy.

Znaki szczególne: krótszy serdeczny palec u lewej ręki.

Ubrany był: w czapkę popielatą, płaszcz prochowiec koloru bezowego, ubranie brązowe w jasną kratę, koszulę poło koloru brązowego, czarne półbuty.

Osoby znające miejsce pobytu Bronisława Ciupińskiego lub posiadające wiadomości mogące przyczynić się do jego ustalenia, proszone są o skontaktowanie się z Komendą Rejonową Policji w Przemysłu, tel. 24-75 lub 28-51 (wew. 247) albo bezpośrednio 997.



Rys. E. KMIECIK



Dogonił żonę

Szczepan W. jest mężczyzną szczupłym, żeby nie powiedzieć chudym, o czym byśmy nie wspomnieli, gdyby nie to, że jego chudość wynikała ponoć z odmawiania sobie wszystkiego, łącznie z pożywieniem (jadł tyle tylko, żeby przeżyć), a wszystko to czynił po to, by odłożyć jak najwięcej pieniędzy na zakup wymarzonego auta. Drażniło to zwłaszcza jego żonę Stanisławę, której także wypominał wszystkie zakupy i niemal zmuszał do pustelniczego trybu życia, prowadząc szczegółowe zapisy wszystkich wydatków.

Stanisława W. coraz częściej buntowała się, ale dala się udobruchać, kiedy powiedział jej, że ona także będzie mogła zrobić prawo jazdy i od czasu do czasu pozwoli jej usiąść za

kierownicą. Tak więc oboje zaczęli uczęszczać na kurs samochodowy, choć Szczepan W. nie był tym specjalnie zachwycony, będąc zdania, że jest to mimo wszystko dodatkowy wydatek. Jednak dla świętego spokoju nie mówił o tym głośno.

Nadal żyli na skraju ubóstwa, ale kabza im pęczniała i samochód coraz bardziej się do nich przybliżał.

Aż wreszcie nadszedł upragniony dzień. Szczepan W. pojechał na giełdę i kupił fiata, lekko przechodzonego, co oznacza, że był to samochód mniej więcej taki, jak janko częściowo nieświeże. Doszedł jednak do wniosku, że jeśli trochę do niego doloży, pojazd będzie mu służył.

Kiedy doprowadził do porządku swego malucha, tj. fiata, od razu

usiadł za kierownicę, żonkę posadził obok — i ruszyli. I w tym momencie spełniło się życiowe marzenie Szczepana...

* * *

Pewnego razu żona zapytała go: — Sluchaj, Szczepcio, chciałam zrobić zakupy. Czy mogę wziąć auto? On aż osłupiał ze zdziwienia.

— Ty chciałabyś sama prowadzić? I jechać bez mojego towarzystwa?

— Przecież mam takie samo prawo jazdy, jak ty.

— Ale umiejętności inne. Samochód powinien mieć jednego kierowcę — poinstruował ją — gdyż tylko wtedy zachowa najdłuższą żywotność.

— To po co ja robiłam kurs? — zdenerwowała się Stanisława.

— Dam ci poprowadzić, ale zawsze będę siedział przy tobie.

Tak więc razem pojechali po zakupy, ale Stanisława W. była wyraźnie rozczarowana i rozczłona.

Następnym razem historia się powtórzyła, aż wreszcie żona poczuła się oszukana. Przez tyle lat oszcze-

dzala na ubiorze i jedzeniu, znosiła fanaberie małżonka i teraz znow miała być jego niewolnicą?

Zbuntowała się więc za którymś razem i kiedy mąż zdrzemnął się po obiedzie, wzięła kluczyki, wsiadła do fiata i ruszyła. On zaś natychmiast się przebudził, gdy usłyszał warkot zapuszczonego silnika i — widząc odjeżdżającą żonę — niezwłocznie popędził do zaprzyjaźnionego sąsiada i poprosił go, by ten na chwilę pożyczył mu swój samochód, także zresztą małego fiata. Sąsiad widąc nie był tak przywiązany do swego auta, gdyż chętnie się zgodził, tym bardziej, że Szczepan obiecał mu w zamian butelkę dobrego koniaku.

— Mam bardzo pilną sprawę, a moim samochodem pojechała żona — powiedział jakby od niechcenia, po czym wsiadł do samochodu sąsiada i popędził za żoną.

Był ogromnie zdenerwowany, ręce trzęsły mu się na kierownicy i on, który jeździł zawsze tak ostrożnie, tym razem zaszalał, wcielając się niemal w Niki Laudę. Domyślał się w jakim kierunku mogła pojechać jego żona i rzeczywiście po pewnym

czasie zauważył ją — a właściwie swego fiata — tuż przed sobą. Okazało się, że i ona go zauważyła w lusterku i mocniej nacisnęła pedal gazu.

Ponieważ obydwójce byli początkującymi kierowcami, ich jazda — mimo niezbyt dużej szybkości — budziła grozę przejeżdżających obok nich kierowców.

W pewnej chwili Stanisława W. nie opanowała samochodu, zjechała na pobocze i uderzyła w przydrożny słup, natomiast Szczepan W. nie opanował nerwów i najechał na nią.

Mieli dużo szczęścia, gdyż żadne z nich nie doznało poważniejszych obrażeń, w przeciwieństwie do ohydu pojazdów, które były mocno zniszczone. W tym momencie Szczepan W. zemknął, a kiedy się ocknął, jęknął boleśnie i powiedział:

— Między nami wszystko skończono. Wnoszę o rozwód.

— Jestem za tym — zgodziła się żona. Mam także dosyć tego wszystkiego.

I tak się dziwnie złożyło, że kiedy dogonił własną żonę, długo potem tego żałował...

J.A.N.M.

„WOREK” MEDALI NIEWIDOMYCH SPORTOWCÓW

W Kielcach rozegrano mistrzostwa Polski niewidomych w lekkiej atletyce, których organizatorem była tamtejsza Rada Wojewódzka Zrzeszenia Sportowego „Start”. W gronie 24 reprezentacji wojewódzkich, biorących udział w tej imprezie, znalazła się m.in. przemyska. I chociaż była ona skromna pod względem liczbowym (do Kielc pojechało zaledwie 6 niewidomych sportowców), przyniosła stamtąd aż pięć medali. Najcenniejszy — złoty — zdobyła Maria Kniż w pchnięciu kulą, która ponadto była druga w biegu na 800 i 400 m. Brązowe medale dostały się w ręce Wacława Mazura (pchnięcie kulą) i Witolda Czyża (bieg na 400 m). Ekipa przemyskiej Spółdzielni Niewidomych „Start” wywalczyła też trzy punktowane miejsca: W. Mazur był piąty w skoku w dal i w rzucie oszczepem, a Roman Konieczny — szósty na dystansie 400 m. Ogółem w mistrzostwach startowało 143 zawodników i zawodniczek — inwalidów wzroku.

— Warto zaznaczyć, że nasz zespół wyjechał do Kielc osłabiony brakiem czterech osób, które również miały medalowe szanse — powiedział kierownik przemyskiej ekipy JULIAN PRZYSIECKI. — Pewną kandydatką do czołowego miejsca była Dorota Blok (oszczep), b. olimpijka i mistrzyni świata w tej konkurencji z Arnhem. Ze względu losowych nie wystartowali też: Jerzy Borusewicz (pchnięcie kulą), Stanisław Chmura (biegi długie) i Sławomir Klimek (skok w dal na 100 m).

Zrzeszenie „Start”, dotowane było dotychczas wyłącznie przez spółdzielczość pracy i inwalidów. Wydaje już jednak ostatnie złotówki, a dalszej pomocy ze strony spółdzielczości nie widać. Kto wspomógł działalność sportową ludzi niepełnosprawnych?

(W.)

O PRZEMYSKIM SPORCIE W NOWOJORSKIM „NOWYM DZIENNIKU”

— W nowojorskiej gazecie „Nowy Dziennik” — Polish American Daily News” (pełna nazwa) — dość często można przeczytać o Przemysku — napisał do nas przemyslanin JÓZEF FRANKIEWICZ, przebywający czasowo w Stanach Zjednoczonych. — Z racji swoich zainteresowań sportowych, przesyłam dwie kseroodbitki z tejże gazety. Jedna z nich mówi o chuligańskim wyczynie pseudokibiców, a druga — o procesie sądowym żeglarsza Henryka Jaskuły.

W pierwszej, pod tytułem „Czarna lista”, czytamy m.in.: „10 lutego w Przemysku, po meczu siatkówki pomiędzy miejscową Polonią i Resovią, obrzucono kamieniami pociąg do Rzeszowa, wybijając sześć szyb. Zatrzymano 16 osobników, z których sześciu trafiło do izby wytrzeźwień”. Wszystko się zgadza, oprócz jednego. Otóż, było to po drugoligowym meczu koszykówki, a nie siatkówki, pomiędzy wyżej wymienionymi zespołami.

Druga informacja pt. „Kapitan Jaskuła uniewinniony”, zamieszczona w „Nowym Dzienniku” z 26 kwietnia (wraz ze zdjęciem H. Jaskuły) dotyczy bulwersującego procesu, który rozegrał się przed Sądem Rejonowym w Przemysku. Czytamy w niej m.in.: „We wtorek, 10 kwietnia, zapadł wyrok. Sąd oddalił powództwo, zasądając jednocześnie od Okręgowego Związku Żeglarskiego 300 tys. zł. na pokrycie kosztów, jaki poniósł pozwany w trakcie przewodu. Nie znaleziono uchybień w działalności kpt. Jaskuły, nie dopatrzono się też, by w wyniku jego działalności związek poniósł jakiegokolwiek straty. Wyrok nie jest prawomocny. Sławny żeglarz przyjął orzeczenie ze spokojem, natomiast część działaczy, obecna w sali Sądu w Przemysku, zapowiedziała wniesienie rewizji. Czyżby więc to nie był kres smutnej dla całego środowiska żeglarskiej sprawy?”

(W.)

Jeszcze jeden „kruszec”

K. Piliszki

ROK TEMU — MISTRZEM, TERAZ — WICEMISTRZEM

Z jednym srebrnym medalem powróciła z mistrzostw Polski seniorów w podnoszeniu ciężarów (odbyły się niedawno w Częstochowie) czteroosobowa ekipa reprezentantów przemyskiego Polbutu. „Kruszec” ten dostał się w ręce 22-letniego Krzysztofa Piliszki, który w wadze do 52 kg uzyskał w dwuboju 210 kg. W rwaniu przemyska „mucha” osiągnęła 95 kg i była druga w tym boju, natomiast w podrzucie zanotowała 115 kg, zdobywając „mały” złoty medal. Piliszko podchodził jeszcze do 122,5 kg, co mogło mu dać zwycięstwo w dwuboju, gdyż był nieco lżejszy od swojego najgroźniejszego rywala — Stanisława Rogielskiego ze Śląska Tarnowskie Góry. Niestety, próba nie powiodła się i Krzysztof musiał zadowolić wicemistrzowskim tytułem, gromadząc 7,5 kg mniej od złotego medalisty. Przypomnijmy, że rok temu podopieczny trenera Bolesława Ekierta zdobył na mistrzostwach kraju miejsce na najwyższym stopniu podium, uzyskując 217,5 kg.

Spośród pozostałych „polbutowców”, w Częstochowie

niezłe spisał się także Marian Olejarz, zajmując w wadze do 56 kg siódme miejsce wynikiem 210 kg (95 + 115). Warto wspomnieć, iż był to jego debiut w tej imprezie.

Nie bez szans na medal w dwuboju był Stanisław Trojnarz (waga 67,5 kg), który przed wyjazdem na mistrzostwa kraju osiągnął na treningu bardzo dobry wynik — 290 kg (130 + 160). W Częstochowie, startując z kontuzją, wyrwał 115 kg, a w podrzucie spalił 150 kg. W tej samej wadze wystąpił jeszcze jeden reprezentant Polbutu — Jerzy Baracz, ale jemu również nie powiodło się. Po zaliczeniu w rwaniu 117,5 kg, odnowiła mu się kontuzja, co uniemożliwiło jego występ w podrzucie.

W Częstochowie miał miejsce jeszcze jeden przemyski akcent. Otóż, wychowanek Polonii Jerzy Bąk (od kilku lat zawodnik Górnika Czerwionków) zajął 5 miejsce w wadze do 100 kg, uzyskując w dwuboju 345 kg (155 + 190). W Polsce dźwigał o 15 kg więcej.

(wb.)

Fot. PAWŁOWSKI

Wakacje na sportowo

Rozpoczęły się długo oczekiwane wakacje. W ubiegłych latach, kiedy za zorganizowany wypoczynek płacono stosunkowo niewiele, spora część dzieci i młodzieży korzystała m.in. z obozów, zgrupowań, kolonii, rajdów. W tym roku poza teren swojego miejsca zamieszkania wyjadą, niestety tylko nieliczni uczniowie, pochodzący z lepiej sytuowanych materialnie rodzin. Zatem większość chłopców i dziewcząt będzie zmuszona pozostać w domu. Jakże więc będą dla nich tegoroczne wakacje? Czy koniecznie nudne?

W jakiej mierze zapobiec temu niekorzystnemu zjawisku mogą m.in. kluby sportowe działające w miastach i gminach naszego województwa. To właśnie one powinny przyciągnąć na swoje obiekty młodzież, urządzając dla niej różnego rodzaju zabawy, gry i turnieje. Środków finansowych na ten

cel nie potrzeba niemal wcale. Wystarczy dobre chęci i entuzjazm klubowych działaczy. Poświęcenie wolnego czasu młodzieży z pewnością opłaci się klubom, gdyż jej uczestnictwo w sportowych imprezach będzie zarazem przeglądem talentów w wybranych dyscyplinach. Np. Polonia, z myślą o zapleczu swoich drugoligowych koszykarzy, mogłaby zorganizować turniej „dzikich” drużyn basketbolowych oraz piłki nożnej. Czujaj — zawody lekkoatletyczne i turniej tenisa ziemnego, a Polna — turniej siatkówki i wyścig kolarski. Młodzież startowałaby w swoim sprężynie, a organizatorzy zadbałoby jedynie o boisko, piłkę i sędziów.

Prawda, że potrzeba niewiele?

STOP

Ciuchy -rynek

Ceny odnotowane na przemyskich „ciuchach” 1 lipca:

samowar (prod. radz.) — 80-100 tys. zł; serwis do kawy (12 osób) — 100 tys. zł; młynek elektryczny do kawy — 50 tys. zł; 10 dag kawy ziarnistej — 3 tys. zł; komplet kuchenny (fartuch, ściereczka i rękawica) — 20 tys. zł; miseczki metalowe malowane (4 szt.) — 30 tys. zł; spodniczka dziewczęca „I ambada” — 25 tys. zł; spodnica damska tajlandzka — 140 tys. zł; klapki damskie — 30 tys. zł; kapelusze przeciw-

sloneczne (w zależności od tworzywa) — 7, 15 i 25 tys. zł; chusteczki męskie do nosa — 600 zł; fajki — 30 tys. zł; filtr do fajki — 1550 zł; przybory do paznokci — 20 tys. zł; pudełko wina gronowego (0,7 l)

15 tys. zł; komplet dziewczęcy turecki — 50-80 tys. zł; podkoszulki młodzieżowe w różnych kolorach i fasonach — 20-35 tys. zł; małe ręczniki chińskie — 6 tys. zł; ściereczki kuchenne (1 szt.) — 2-3 tys. zł; kupon jedwabiu (3 mb) — 50 tys. zł; pojemnik żaroodporny — 30 tys. zł; sweter turecki męski — 65-75 tys. zł; komplet szklanek (12 szt.) — 10 tys. zł; strój kąpielowy damski — 30 tys. zł; zaś dziewczęcy (do 10 lat) — 10-12 tys. zł; komplet toaletowy (mydło, pasta do zębów, krem) w plastikowej obudowie — 35 tys. zł; spodnie męskie z elanobawełny w jednym kolorze — 40 tys. zł; młynek plastikowy do jarzyn z kilkoma wkładkami — 15 tys. zł; 10

metrów gumy bieliznianej — 3 tys. zł; paczka cukierków kolorowych (prod. radz.) — 400 zł; czekolada twarda — 6 tys. zł; guma do żucia, rozpuszczalna (paczka) — 1500 zł.

Na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

jajko — 500 zł; litr śmietany wiejskiej — 8 tys. zł; płaskanka sera białego — 2500 zł; kg czereśni — 12 tys. zł; kg pomidorów czerwonych 6.5 tys. zł zaś żółtych — 5,5 tys. zł; kg ogórków 4 i 5 tys. zł; kg ziemniaków — 1 tys. zł; garnuszek groszku zielonego — 500 zł; wiązka jarzynki — 600-800 zł; wiązka marchewki — 700 zł; pęczek koperku — 250 zł; pęczek zielonej pietruszki — 150-200 zł; kalafior — 1 tys. zł; główka kapusty — 2 tys. zł; kg rabarbaru — 1 tys. zł; pęczek rzodkiewek — 350 zł; kg mąki pszennej — 2300 zł; kg cukru — 4200 zł;

kostka masła — 2200 zł; kg bananów — 14 tys. zł; kg pomarańczy — 14 tys. zł; kg cytryn — 8 tys. zł.

TWIGGY

KURSY WALUT

Przed „Pewexem” w Przemysku (2 bm.): skup dolarów — 9500-9550, sprzedaż 9600-9650.

W kantorach PKO Przemysł: skup — 9500, sprzedaż — 9650; średnie zainteresowanie, przewaga kupujących.

Tendencje: na dwoje babka wróżyła i nadal nikt nie wie czy plotka stanie się faktem i kurs dolara zostanie przez NBP obniżony. Po ostatnich podwyżkach cen różnych towarów — jest to mało prawdopodobne.

(bz)

Z boisk i hal



Zaledwie 9 zawodników wzięło udział w eliminacjach strefowych do XVII OSM juniorów do lat 20, które połączone z otwarciem nowoczesnej siłowni wraz z hotelami w Sędziszowie Małopolskim. Spośród reprezentantów przemyskiego Polbutu „przepustki” wywalczyli: w wadze do 56 kg Maciej Śliwa (175) i do 60 kg Zenon Skowronski (175 kg). Szansę na znalezienie się w finale OSM miał także ich kolega klubowy Krzysztof Kotliński, który jednak nie zjawił się na zawodach. Drużynowo zwyciężył Nowy Sącz (42 pkt.) przed Polbutem (24), Rzeszowem (21) i Krosnem (12).



Pieczarkowe zagłębie...

... odkrył na pastwisku w Hurku nasz przemyski czytelnik p. Stanisław Strzelec. 22 czerwca br. w krótkim czasie nabierał tam dwie reklamówki tych smacznych grzybow. Zawartością jednej od razu obdarował kolegów z pracy, zaś drugą przyszedł się pochwalić do redakcji. Największy okaz ważył 57 dekagramów.

Fot. R. PAWŁOWSKI

PRZEDSIĘBIORSTWO
PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ
w Przemyślu, ul. 1 Maja 106

ogłasza przetarg
nieograniczony
na sprzedaż

1. Nysa-„TOWOS”, nr rej. PRA 741 K, rok prod. 1980, cena wywoławcza 1 530 000 zł
2. Żuk A-13, nr rej. PRB 304 H, rok prod. 1983, cena wywoławcza 1 920 000 zł
3. Żuk A-13, nr rej. PRB 541 H, rok prod. 1977, cena wywoławcza 1 500 000 zł
4. Przyczepa D-60, 6 t, nr rej. PRA 274 S, rok prod. 1977, cena wywoławcza 765 000 zł
5. Przyczepa D-50, 6 t, nr rej. PRB 023 S, rok prod. 1976, cena wywoławcza 637 500 zł
6. Przyczepa D-50, 6 t, nr rej. PRA 044 S, rok prod. 1977, cena wywoławcza 750 000 zł
7. Autobus - Jelec PR110 IL, nr rej. PRB 490 H, rok prod. 1983, cena wywoławcza 39 600 000 zł.

Przetarg odbędzie się 18 lipca 1990 r. o godz. 10 na terenie przedsiębiorstwa w Przemyślu przy ul. 1 Maja 106.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa (Przemyśl, 1 Maja 106) na dzień przed przetargiem do godz. 14.

Pojazdy można oglądać na dzień przed przetargiem na terenie zajezdni przedsiębiorstwa w godz. 7-15.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się 18 lipca 1990 r. o godz. 12.

Zastrzega się prawo do wycofania części pojazdów lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-164

WĘGIEL•WĘGIEL•WĘGIEL

Uwaga!

Szkoły — zakłady pracy — rolnicy

PIGALUX

zaopatruje
w węgiel wysokiej
jakości

Ceny konkurencyjne!
Dostawy na miejsce!

Zapraszamy również na
składy buraków w Przemyślu,
Orlach, Radymnie, Muninie,
Boratynie, Przeworsku i
Kańczudze.

Wiadomość: PPIU Pelknie 221

Telefony: Jarosław 34-77,
60-14, 59-86.

WĘGIEL•WĘGIEL•WĘGIEL

K-165/9

APTEKI

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego
(do 9 VII); ul. Konfederacka.
PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (staly
dyżur).

* * *

PRZEMYSKIE
TELEFONY
ZAUFANIA

* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie oprócz niedziel i świąt.
* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy czwartek od godz. 17 do 19.

SPRZEDAŻ

52/6, tel. 75-33

G-369

RÓŻNE

SPRZEDAM deskę surfingową (prod. radzieckiej). Przemyśl, ul. Kraszewskiego 12/29

G-359

TANIO SPRZEDAM „Zastawę 1100” (1979). Przemyśl, ul. Siemiradzkiego 15/48, Wiśniewski.

G-360

SPRZEDAM działkę budowlaną w dobrym położeniu — w pobliżu woda, las, przystanek autobusowy. Dybawka Dolna 14.

G-361

SPRZEDAM „Syrenę 105”. Wyżatycze 108.

G-363

PILNIE SPRZEDAM betony. Przemyśl, Marchlewskiego 9/7.

G-364

SPRZEDAM CZ-350 (1988). Przemyśl, tel. 46-901.

G-365

BRON: gazowa, myśliwska, amunicja. Sprzęt wędkarski, turystyczny — poleca sklep „ARTEMIS”. Przemyśl, Kochanowskiego 3, tel. 12-16 (wewn. 513).

G-367

SPRZEDAM ciągnik C-360 z kabiną. Dejnia, Mokra (kurnik), tel. 18-88.

PG-624/1.

AKCJE „Drewbud” — sprzedam. Przemyśl, tel. 12-15 (wewn. 283).

PG-607/1

BOKSERY — sprzedam. Przeworsk, tel. 31-99.

PG-623/1

BRON gazowa, sportowa, myśliwska — sklep Jarosław, ul. Strzelecka 72.

PG-616/1

SPRZEDAM dom pod pensjonat, (stan surowy) w Krasiczynie koło Przemyśla. Przemyśl, tel. grzeźnościowy 22-86 (godz. 18-20) lub Kraków-Kurdwanów, ul. Witosa 33/13, wieczorem.

G-371

SPRZEDAM dom przedwojenny, w dobrym stanie, pełny komfort — pomieszczenia na produkcję lub usługi i przyczepę campingową (nową, typ namiotowy). Przemyśl, Bolesława Śmiałego 5a, tel. 58-27.

G-374

SPRZEDAM samochód „UAZ”, Wapowce 29.

G-368

SPRZEDAM maszyny cukiernicze, suknie ślubne, telewizor Pal-Secam, telewizor czarnobiał, korektor. Przemyśl, Grunwaldzka

ZGUBIONO zezwolenie na prowadzenie działalności gastronomicznej na nazwisko Tarczyński Wojciech, zam. Przemyśl, ul. Słowackiego 88.

G-358

BIOENERGOTERAPEUTA Lech Ramus wznowia działalność w Przemyślu od 9 lipca, Sucharskiego 10, tel. 44-40, po 15-tej.

G-338/2

SKRADZIONO pozwolenie na broń myśliwską nr A-035771 na nazwisko Bolesław Regula, Munina 82.

G-372

MIESZKANIA

ZAMIENIĘ superkomfortowe własnościowe M-4 w Radymnie na Przemyśl. Przemyśl, Kapuścińskiego 4.

G-362

PRACA

WPB PiRCh „BUDOKOR” — zatrudni brygady ciesielsko-montażowe oraz murarsko-tynkarskie. Po roku nienaganej pracy możliwość wyjazdu na roboty eksportowe. Adres: Warszawa, ul. Elbląska 14, telefon 33-94-83. Dojazd z dworca W-wa Centralna — tramwaj nr 19, 29, 33; z dworca W-wa Wileńska, Wschodnia, Gdańska — autobus nr 103.

K-1507/4.

ZATRUDNIĘ SZWACZKI z okolic Jarosławia do szycia pantofli. Przemyśl, tel. 51-07.

G-366

KUPNO

KUPIĘ odpady miedzi, mosiądzu. Warszawa 25-54-79.

K-1889.1

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze mojego Męża

ANDRZEJA WRÓBLA

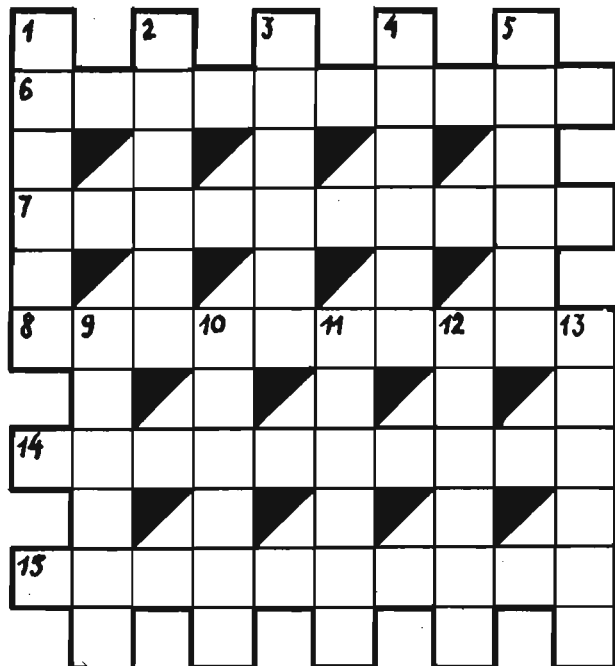
na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności Dyrekcji, Radzie Zakładowej, Związkowi, koleżankom i kolegom z WPKM w Przemyślu, którzy pośpieszyli mi z pomocą serdeczne podziękowania składa

żona z dziećmi

G-370

kupon
ZP
kupon

Krzyżówka



Poziomo: 6) inna nazwa wyspy Borneo, 7) rzeźba terenu wraz ze szczegółami jego powierzchni, 8) rodzaj stowarzyszenia, 14) część zdania, 15) wycięcie na celowniku broni palnej.

Pionowo: 1) wynik, efekt, 2) szybki żaglowiec oceaniczny z końca XIX wieku, 3) ruchoma część silnika lotniczego, 4) metalowa sztaba umacniająca zamknięcie drzwi, 5) imię męskie, 9) zniewaga, obelga, 10) opieka, 11) dawniej: zakład fryzjerski, 12) wykaz cen, 13) dawniej: załącznik, dokument.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych.

...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 23/1171

Poziomo: przywódca, Arpad, kąt, iwa, Roksana, clear, baran, dragon, latacz, „Aida”, Aare, zakładnik, osad, lont, Malawi, ameryk, odpad, Ratak, Woronin, ano, iks, taras, tarantela.

Pionowo: porada, zakład, wiano, drab, akara, Atena, piecza, Awa, darcie, Albania, Atenka, rias, gazda, nakład, cakle, rany, operat, amator, Oranje, tkanka, „Lokis”, wpust, maron, dwór, ana.

Nagrodę autorską otrzymuje Stanisław Kosakowski z Rakszawy.

Nagrody pieniężne wylosowali: Jolanta i Andrzej Sternikowie z Sanoka, Anna i Andrzej Kulhawcowie z Przemyśla oraz Barbara Jamrozik z Dubiecka.

PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W PRZEMYŚLU

ogłasza przetarg na wykonawstwo robót budowlano-montażowych i instalacyjnych obiektów oczyszczalni ścieków w Przemyślu przy ul. Praskowej.

1. Remont elewacji przepompowni ścieków — powierzchnia 820 m²
2. Wykonanie myjni na samochody z instalacjami — wykonawstwo w systemie tradycyjnym.

Informacje udzielane są w dziale technicznym przedsiębiorstwa, tel. 53-09.

Ofertę należy składać w siedzibie przedsiębiorstwa w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzegamy sobie prawo do odstąpienia od przetargu, rezygnacji i wyboru ofert bez uzasadnienia.

K-162